

Co to znaczy być Europejczykiem?

Tygodnik *Przegląd* zapytał znanych ludzi: co to znaczy być Europejczykiem? Padają odpowiedzi: „chcieć żyć w demokracji i szanować prawa człowieka”; „być człowiekiem otwartym, aktywnym i nieczekającym, aż rozwiązania i dobrobyt do niego przyjdą”; „to być tolerancyjnym i otwartym” itp. Zawarty był tam *implicite* jeden ogólny wniosek: to znaczy być bardziej „greckim” i „humanistycznym”. To stąd te wszystkie wartości związane z europejskością najlepiej rozumiana. Jedynie Elżbieta Jaworowicz zauważyła: „Etos europejski wywodzi się z kultur greckiej i rzymskiej, dopiero potem staliśmy się barbarzyńsko bizantyjscy w swoim postępowaniu”. Oczywiście „bizantyjskość” to jedynie woalka, gdyż trudno było powiedzieć o co w istocie chodzi: „Etos europejski wywodzi się z Grecji, dopiero później staliśmy się chrześcijanami”. Brakło w tych wszystkich wypowiedziach jeszcze jednego: **Być Europejczykiem to znaczy być racjonalistą**. Czyż można pominąć ten swoiście europejski produkt jakim jest racjonalizm, jego znaczenie dla kultury Zachodu i wpływ na wszystkie powyżej deklarowane wartości? Racjonalizm również pochodzi z Grecji.

Być Europejczykiem i chrześcijaninem?

Kościół i papież udzielając zasadniczo swej aprobaty dla naszej akcesji do UE, drżą zapewne przed europejską sekularyzacją. Albowiem pomijając stosunki polityczne, stosunki władzy, społeczeństwa europejskie kończą swój dwutysiącletni romans z chrześcijaństwem: w Europie Zachodniej, jak nigdzie indziej obserwujemy schyłek chrześcijaństwa i dawnej religijności. Jak napisał B. Valla we włoskiej *La Repubblica*: „świat wymyka się Kościołowi z rąk”... Zapewne będzie się podejmować kroki w celu odizolowania Polski od tych oddziaływań: aby nie zadziało prawo „naczyń połączonych”, aby nie nastąpiła społeczno-kulturowa integracja z Zachodem Europy. Być może obserwować będziemy jakieś rozpaczliwe przedsięwzięcia uczynienia z Polski „przyczółka ewangelizacyjnego” dla europejskich „pogan”, post-chrześcijan. Tylko ten ostatni bastion europejskiego żywego katolicyzmu, klerykalizmu i „powołań” skłaniać może do „optymizmu ewangelizacyjnego”.

Mówi się, że obecny kryzys chrześcijaństwa w Europie wynika z hamowania przez Jana Pawła II „ducha soborowego” (do Polski on zasadniczo nawet nie dotarł), że Kościół potrzebuje po prostu reformy i wówczas wszystko będzie dobrze. Są to nadzieje złudne. Sekularyzacja to zjawisko dużo głębsze niż prosta odpowiedź na kostyczność Kościoła. Kościół jako taki nie ma już nic do zaoferowania Europejczykom. Laicyzacji nie powstrzyma ani błogosławieństwo prezerwatywy, ani tańce w kościołach, ani spóźnione przestawianie się na „osobiste spotkania z Chrystusem”, czyli przymieszki mistycyzmu i indywidualnej religijności w ramach kościelnych.

Polska krucjata w obronie „cywilizacji miłości” jest zatem pomysłem utopijnym. Ponieważ oczekiwano tego w Polsce, papież powiedział swe kolejne „Nie lękajcie się...” do polskich katolików. Z pewnością jednak odtąd ze zdwojoną siłą będzie się egzorcyzmować „cywilizację śmierci”, albowiem wbrew wszelkim deklaracjom sporo lęków wywołuje w „czarnym światku”

Eurodyabeł

W Niemczech w latach 80. liczba katolików spadła o ok. 16% (do 36%). Setki tysięcy odeszło od Kościołów w Austrii i Holandii. W Wielkiej Brytanii na niedzielne msze uczęszcza jedynie parę procent mieszkańców. W związku z tym arcybiskup Cantenbury w roku 2000 uderzył na alarm: schyłek chrześcijaństwa, Anglicy stają się ateistami! Zaraz po tym, jeden z czołowych dzienników brytyjskich, zamieścił tekst, w którym Joan Smith odpowiedziała: „Duchowni mogą odnosić się z dezaprobatą do prozaku, ale jedynym antidotum dla doli ludzkiej, jakie mają do zaoferowania, są bajkowe historyjki.” („Jesteśmy ateistami — i dzięki Bogu!”, *The Guardian* 2000). Sytuacja Kościoła we Francji, tej „Najstarszej Córce Kościoła”, dla Polaków może być czymś na kształt *science fiction*: „[Księża] nie mają gosposi, kościelnego...

Ani zdezelowanego samochodu, ani nawet zardzewiałego roweru. Żyją skromnie. (...) prymas podczas przekazywania sobie tradycyjnego znaku pokoju 'zszedł z ołtarza' i przez kilka minut podchodził do wiernych, a było ich ok. 200, i serdecznie się z nimi ścisnął jak z równymi sobie"; „w wielkanocny poniedziałek nie znajdziesz w Paryżu ani jednego kościoła, w którym odprawia się mszę (...) świadectwa religijnej obojętności są dość typowe. Kościół francuski faktycznie zamiera (...) jest biedny, pokorny, wręcz lekceważony przez współczesne dzieci dawnych wyznawców jego przebrzmiałej wielkości." (L. Turkiewicz, „Chrystus nad Sekwaną nie zmartwychwstanie”, *Angora* 2001). Nawet w dwóch najpobożniejszych państwach Europy Zachodniej: Irlandii i Hiszpanii, katolicyzm odchodzi do lamusa. Niedawno papież wybrał się na V pielgrzymkę do Hiszpanii — reanimować tamtejszy Kościół: ten sam który jeszcze kilka wieków temu uchodził za „bastion ortodoksji”, arcykatolicyzmu większego niż papieski, Świętej Inkwizycji srogiej jak nigdzie indziej, ten sam, który wydał Torquemadę, wielkie wycinanie heretyków i który stał się „piekłem, oświecanym samym blaskiem stosów” (Reinach)... *Tygodnik Powszechny* przytacza takie obrazki z pielgrzymki: "...elegancko ubrana staruszka wymachiwała nad głową transparentem z napisem:

Upapiezenie? Państwo laickie!

...choć 80 proc. Hiszpanów deklaruje się jako katolicy, 19 proc. chodzi co niedzielę do kościoła (a 46 proc. z tych, którzy uważają się za katolików, nie przychodzi do kościoła 'prawie nigdy'). Jesienią do niektórych seminariów nie zgłosił się ani jeden kandydat. (...) Kościół... dziś nagle zepchnięty na margines" (*TP*, 11 V 2003). Niczego nie zmieniło ani *flamenco*, ani „meksykańska fala” purpuratów hiszpańskich w czasie spotkania z papieżem (nasi noszą się zbyt wielkopańsko na takie zabawy). Papież powiedział Hiszpanom, aby nie dawali się „złu” i wrócił do Watykanu.

Nie inaczej wygląda to w Irlandii. Prawie nie ma już powołań, zamknięto wszystkie, poza jednym, seminaria diecezjalne. Zakony wycofują się z prowadzenia szpitali, szkół, domów dziecka. Okresem przełomowym były lata 1960-80 (nie sposób nie dostrzec koincydencji z przystąpieniem Irlandii do UE...). Jak pisze ojciec D. Sullivan: „Do lat 60. Kościół irlandzki miał nie tylko wystarczającą ilość księży i zakonnic, ale nawet wysyłał ich setkami do USA, Wielkiej Brytanii i świata misyjnego. Jako młody człowiek nie znałem nikogo, kto by nie chodził do kościoła - teraz nie chodzi większość.” Ojciec Sullivan wyraźnie wskazuje, iż Kościół miał się dobrze póki była bieda i zaściankowość: „Przed 1960 r. Irlandia była biedną, odizolowaną wyspą rolniczą na krańcach Europy (...) Społeczeństwo było zamknięte w sobie i miało kompleks niższości wobec innych krajów, szczególnie Wielkiej Brytanii. W 'starej' Irlandii przynależność do Kościoła i posłuszeństwo jego nakazom stanowiło integralną część kultury i tożsamości narodowej. (...) W 'nowej' Irlandii katolicyzm nie może być już wyznacznikiem 'irlandzkości'. Dziś nasz kraj jest członkiem Unii, ze społeczeństwem aktywnym, wykształconym, tolerancyjnym i otwartym. (...) Uległość kobiet należy do przeszłości.” Czy ktoś mógłby napisać coś bardziej antykatolickiego niż ten katolicki misjonarz?... Tak jak i gdzie indziej irlandzki Kościół wspomagał laicyzm swą butą i skandalami seksualnymi. Jak ciągnie dalej o. Sullivan: „Jedną z przyczyn kryzysu jest niezdrowa klerykalna duma i samozadowolenie. Inne kraje zazdrościły nam pełnych kościołów i seminariów. (...) Teraz Kościół w Irlandii się budzi i ze zdziwieniem konstatuje, że spora część wiernych jakby wyparowała” (*TP*, 16 III 2003). Czy można by lepiej uzasadnić poglądy Rydzyka na Europę?...

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 18-05-2002 Ostatnia zmiana: 16-07-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,246) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,246>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl